f. K. Golda

Lubawiec, 27.IV.72.

Kochany Zygmuncie!

O ks. Karolu Goldzie wiele mogę. Jako Ślązak był Volksdeutschem. Kierował miał w hitlerowskim wojsku. Często do niego przyjeżdżali z wizytą umundurowani. Tak się też stało w sylwestra. Myślałem, że to jego krewni, gdyż gra ks. Kolędę na klawiszach i słychać było ich zaprowadził do jego pokoju. Był to gestapowcy z lagru. Wyjęli go że sobą i już nie wrócił z lagru. Postanowili go, że pod pozorem spowiedzi wyciągną od jednego z SS-ców lagrowe wiadomości. Był to wtedy chłopak, który służył w lagrze. Podszedł z Niemcem przesiedlonym ze wschodu i był katolikiem. Często w celu porozumienia przychodził do spowiedzi i x. Karol go spowiadał. Po jakimś czasie przyprowadził podobno swego kolegę (tej Niemiec ze wschodu) pracującego, który gdzieś chciał przyjść na katolicyzm. Powiedziałem x. Karolowi, by się tym sprawami nie zajmował, bo to należy do x. Proboszcza. Zdaje mi się, że z tą sprawą był

u Ks. Skarbka. Jak jeszcze nie wiem. - Wyjazd dla Zosi zależy od lagru. - Rodzice się starają o jego zwolnienie, ale będzie trudno. Jak zginął - nie wiem. Chyba jego brat (mąż siostry Ani, która koło jego zwolnienia najwięcej chodziła) coś będą mogli powiedzieć. Jako t. zw. "Szpieg" zginął oczywiście - chyba przez pomyłkę. - R. i p. —

W pierwszych dniach maja mam jechać do Turynu. Konferencja jedenasta i Regulamin będą dyskutowane w kraju. Jak sobie myślę K. K. Europejczyk, to to pewne, ale nie będzie kłopotu z przejściem.

Całuje Cię, Czesiu, Zofia i wszyscy tutaj. Jerusa i Mary Alojz. goleca.

Ja C. J. et M

Stasiek